

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Kredytor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyjne: ul. Sykstuska 1. 40. i 1. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyjne: ul. Kopernika 1. 7. parter
(sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7
wieczorem bez przerwy.
Przedpłaty na „Gazetę Narodową” wynosi:
w Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ 21 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści” lub
też z warszawskim tygodnikiem „Gazetą” i 12 to-
mami rocznie premi:
kwartalnie w Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 6 „ 50 „
We Lwowie za edycję do domu dopłaca się
40 hal. miesięcznie.

Domy pracy przymusowej.

Prof. dr. Julian Makarewicz wydał pod tytułem „Dwadziestolecie galicyjskie” krzywdy bardzo ciekawą broszurę w sprawie domów pracy przymusowej i poprawczych osad rolniczych w Galicji. Sprawa ta może niedługo obchodzić trzydziestopięcioletni jubileusz istnienia jako „kwestya”, jako przedmiot uchwał, narad, starań, zabiegów i odwołań. Wszak już w roku 1873 sejm krajowy zajmował się nią po raz pierwszy. Od tego czasu pojawiały się wnioski posłów w sejmie, petycje miast, zapadały uchwały sejmowe bądźto polecające badanie kwestyi, bądź następnie przyjmujące do wiadomości sprawozdania i wnioski wydziału krajowego, względnie komisji administracyjnej sejmowej. Akta odbywają podróże do Wiednia i z powrotem do wydziału krajowego, do namiestnictwa i z powrotem, mimo to wszystko dotychczas nie mamy ani domu pracy przymusowej, ani kolonii rolniczej poprawczej.

Dwa pytania nasuwają się do rozstrzygnięcia: czy brak takich domów i osad jest małego znaczenia dla kraju, co łomaczyć mogłoby stan sprawy i jej dzieje, i nadto: jakie są obecnie trudności i na czem ostatecznie sprawa utknęła.

W nowoczesnej kryminalistyce jednym z najważniejszych postulatów jest wprowadzenie t. zw. wychowania przymusowego, w Prusach tak naderżanego do celów germanizacyjnych, a jednak instytucji w gruncie rzeczy trafnej i dobrej. Wprowadzenie instytucji tej w Austrii wymaga ustawy państwowej, a zanim się jej do- czekamy, oglądać się wypada za instytucją inną, już dziś dostępną. Są nią domy poprawy, przewidziane ustawą z 24 maja 1885.

Ustawa ta przewiduje także zakładanie domów pracy przymusowej. Domy te z punktu widzenia profilaktycznego mają znaczenie mniejsze, doświadczenie wykazało, że trzyletnią ustawą przewidziany pobyt w zakładzie, gdzie uczą pracować i do pracy zmuszają, nie wywołuje następstw tak szkodliwych, jak się spodziewano, nie mniej stwierdzić należy, że w braku lepszego środka kryminalno-politycznego i ten na polecenie zasługuje.

Mimo doniosłego znaczenia tak domów względnie osad poprawczych jak i domów pracy przymusowej, Galicja ich nie posiada, co więcej, sędzią galicyjski nie może korzystać z przepisów ustawy państwowej z r. 1885 i orzekać dopuszczalności oddania odpowiednich osób do tego rodzaju zakładów.

Dziwnie bo są losy tej ustawy w stosunku do Galicji: Oto według § 19 ministerstwo spraw wewnętrznych i sprawiedliwości „mają wydać także dla królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiego i dla księstwa Bukowińskiego stosowane rozporządzenia” i „oznaczają zarazem czas, od którego począwszy sądy karne orzekać mają o dopuszczalności oddawania przestępców do powyższych zakładów”.

Minęło lat dwadzieścia od wydania tej ustawy a ministerstwo spraw wewnętrznych i sprawiedliwości nie wydało rozporządzeń dla królestwa Galicji i Lodomerji itd.

Widocznie nie trzeba!
A jednak statystyka wykazuje, że rok rocznie w Galicji około 250 dzieci między dziesięć a czternaście laty uznają trybunały względnie sądy powiatowe za winne zbrodni, którą tylko ze względu na wiek karze się jako przekroczenie.

Zakłady poprawcze jednak nie obejmują tylko dzieci do 14 roku życia, lecz wogóle nie

letnich do 18 roku życia, których trzymać można do 20 roku w zakładzie. Nie mamy statystyki, ile osób nie mających 18 roku życia skazano w Galicji, a w szczególności za te przestępstwa, które pociągają za sobą oddanie do domu pracy przymusowej, wiemy tylko jedno, że nie dobrze być musi z młodem pokoleniem, jeżeli w zakładach karnych w Wicznicy, Lwowie i Stanisławowie, a zatem między największymi zbrodniarzami, znajduje się przeciętnie 280 osób nie mających lat 20, jeżeli corocznie skazuje się za zbrodnie w Galicji ogółem 1200 osób nie mających lat 20.

A może niema w kraju naszym kandydatów do domów pracy przymusowej? Na to pytanie odpowie nam statystyka w sposób wyczerpujący.

Według § 7 ust. z 24 maja 1885 nadają się do domu pracy przymusowej osoby skazane za jedno z sześciu przekroczeń tejże ustawy, a więc: włóczęgi, żebracy, kobiety złego prowadzenia w pewnych kwalifikowanych przypadkach, wreszcie osoby stojące pod dozorem policyjnym, które nałożonym na nie obowiązkiem nie czynią zadość.

Za przekroczenia te skazuje się w Galicji co roku przeciętnie 7500 osób — siedem tysięcy pięćset osób.

Dlaczego więc w Galicji ustawa o domach nie obowiązuje, skoro taka zachodzi potrzeba zakładów pracy przymusowej i poprawczych?

Kto zna niezbyt wielką pełnię władz centralnych do inwestycji, ilekroć chodzi o Galicję, mógłby podsuwać następujące motywy: „Oto istnieje w ustawie § 2, który mówi: „do kosztów stworzenia podobnych zakładów przyczyni się państwo w miarę konieczności i racjonalności odpowiednią subwencją”. Czyżby ta obietnica subwencji rzeczywistości miała zawazyć na szali? Trudno przypuszczać, że więcej jednak władze centralne powinny być uniknąć pozorów chęci oszczędzenia kosztem bezpieczeństwa biednej i tak już upośledzonej prowincji.

Przez to, że ustawa z r. 1885 w Galicji nie obowiązuje, osiągnięto ten skutek, że młodzież zbrodnicza po krótkiej karze wychodzi na wolność zepsuta bardziej jeszcze, niż weszła do domu kary, że kraj nasz jest trapiiony więcej niż inne plagą żebractwa i włóczęgostwa, bo sędzia w przypadku nawet najbardziej rażącem nie może orzec oddania do domu poprawy lub domu pracy przymusowej!

Powstaje pytanie: skoro rząd (przypuszczalnie) czeka z wydaniem rozporządzenia wykonawczego na założenie odpowiedniego zakładu przez kraj — co zdziałano na tem polu w kraju?

Informacje z ostatnich czasów brzmią: „Wygotowane przez wydział krajowy plany budynków dla kolonii ministerstwo w końcu akceptowało, żądając tylko jeszcze (!) bardzo nieznacznej zmiany”. Również podobno zgodnie z przepisem § 2 ustawy z r. 1885, zobowiązało się do urządzenia osady subwencyjną wynoszącą 40 proc. Zauważyć wypada, że jest to jedna z najniższych subwencji w stosunku do płaconych na rzecz innych krajów.

Zdawacby się mogło, że sprawa znajduje się na najlepszej drodze do realizacji. Złudzenie! Wszak mamy w Austrii dualizm administracyjny — instytucję prawną, która ma głównie na celu opóźnianie wszelkiej administracyjnej aktywności.

Wydział krajowy rozpoczął w r. 1895 pertraktacje o kupno majątku Bylicy na założenie poprawczej osady rolniczej, lecz potem od zamiaru tego odstąpił i nie wiadomo, aby dalsze jakie kroki w tej sprawie czynił.

Spółeczeństwo więc domagać się może od

wydziału krajowego przyspieszenia aktywności, w kierunku założenia osady poprawczej.

Zanim przy najlepszych chęciach wydziału krajowego dożyjemy chwili, w której nasi nieletni przestępcy znajdą przytułek i opiekę w domach poprawy, musi upłynąć lat kilka. Wyszukiwanie majątku odpowiedniego, budowa domów — to nie jest rzecz, która da się uskutecznić w kilku miesiącach, a jednak sprawa jest piękną — społeczeństwo dojrzało już i po dwudziestu latach cierpliwości zaczyna się upominać o swoje prawa — rozumie, że przestępstwo to klęska moralna i materialna niepowetowana, rozumie całą bezradność walki z przestępstwem za pomocą kary tylko. Nie chcemy być Paryżami wśród austriackich prowincji, nie chcemy być wydani na łup zawodowych przestępców, nie chcemy mieć plagi żebraków i włóczęgów. Żądamy przede wszystkim, by naszym sędziom wolno było orzekać o dopuszczalności oddania do domów pracy przymusowej i poprawy, ażeby uwolnić ich raz od tej demoralizującej i upokarzającej niemal pracy Syzyfa karania żebraków i włóczęgów kilkutygodniowym lub kilkumiesięcznym aresztem bez przekonania i wiary w skuteczność tego środka, żądamy od rządu wydania zapowiedzianego przed dwudziestą laty rozporządzenia wykonawczego.

Zanim otrzymamy zakłady własne, musi jednak nastąpić epoka przejściowa i to w dwu kierunkach: aby można osoby, które kwalifikują się do takiego zakładu, oddawać do zakładu innego kraju, oraz aby nieletnich, niżej 18 lat wieku, można za zgodą administracji państwowej oddawać — o ile jeszcze w kraju nie ma domów poprawy w właściwym tego słowa znaczeniu — do prywatnych zakładów poprawczych dla nieletnich.

Wniosek przeto: domaganie się od rządu wydania rozporządzenia wykonawczego. Rzecz zaś sejmowi będzie dopilnować, by te żądania rząd realizował jak najprędzej.

Sprawa narodowa na Kaszubach.

Mówiąc o Kaszubach mamy głównie na uwadze kilka powiatów zachodnio-pruskich (człuchowski, tucholski, chełmiński, kartuski, kościński, wejherowski, pucki i gdański) i część obwodu rejencji koszalińskiej w prowincji pomorskiej, a mianowicie: ziemie leborsko-bytowskie, a więc przestrzenie, na których otrzymał się jeszcze język kaszubski. Pojęcie to etnograficznie nie schodzi się jednakże z pojęciem historycznym. Król pruski, jak wiadomo, nosi także tytuł księcia kaszubskiego i wedyjskiego, jednakże nie z powodu posiadania powyższych obszarów, lecz dlatego, ponieważ panuje nad ziemiami, obejmującymi miasta Białogrod (Belgard), Kołobrzeg, Koszalin, Białe, Nowy Szczecinek i inne przyległe. W starych atlasach geograficznych oznaczona jest ta przestrzeń jako księstwo kaszubskie, a okolica Stolpy, Polnowa, Miasteczka (Rummelsburg) aż do granic ziem leborsko-bytowskiej (patrz Hofmann, Ducatus Pomeraniae novissima tabula, Nordbergae 1741) podana jest jako księstwo Wymyśskie. Miejscowość zaś, którą w Prusach Zachodnich w południowej części nazywamy Kaszubami, oznaczoną jest tam jako Borowina, a i dziś jeszcze mieszkańcy tamtejsi zowią się po części borowiakami. Tak jak Wielkopolska, lubo obecnie na krańcach słowiańszczyzny położona, stanowi kolebkę narodu polskiego, tak być może, że i obszar nad Białogrodem był niegdyś centrum kaszubskim, a dzisiejsze Kaszuby krańcem, choć stosunki się zmieniły i te krańce dzisiaj właśnie rdzeń kaszubszczyzny stanowią.

Powiaty leborski i bytowski nastrożają wprawdzie sporo ciekawego materiału do dziejów kaszubskich, w zapasach obecnych politycznych nie odgrywają one znaczącej roli. Rodziny polsko-kaszubskie stamtąd się wywodzące, albo się po części zniemczyły jak np. Podkornowowie (Podkamery, Putkamery), albo Jarkowie, z których pochodzi znany pruski generał Jan Dawid Ludwik York von Wartenburg, który jako major walczył w roku 1794 przeciwko Kościuszkowi pod Szczekocinami, albo też wyprawiali się na wschód do Prus Zachodnich i tam doszły do pewnego znaczenia, jak np. Janowie z Polczna, którzy datkami piszą się Polczyńskimi i znani są w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Wielu też służyło w pułkach pruskich, zgermanizowało się zupełnie. Dlatego też w spisach oficerów pruskich nazwiska polsko-kaszubskie pokazują przedstawiając liczbę, tak np. są tam liczni Trebiatowscy z Trebiatowa pod Rekowem, Rekowsky z Rekowa, Gostkowscy z Gostkowa i t. d. Dłuższą przynależność ziemi leborskiej i bytowskiej (od roku 1657) do Brandenburgii i Prus wystarczała zupełnie, że inteligencja w tych częściach już prawie wcale nie czuje się polską lub kaszubską, lecz pruską i niemiecką, a kaszubszczyzna zachowała się już tylko u ludu i w „puszkowicach” drobnej szlachty tu i owdzie jeszcze rozsiadanej, jak np. w parafii ugostkiej i miejscowościach ościennych. Są tu jeszcze rozmaici Dąbrowscy z Dąbrowy, Kłaczynscy z Kłęczna i inni, ale to mniejsze rodziny.

Inteligencja, kierująca sprawami politycznymi polsko-kaszubskimi nie ma tam wcale. Lud sam, bez przewodniczących osób wybitnych, pora się jak może ze stosunkami obcymi; i tak: p. Michał Koszałka, krawiec z Leborka, prezes tamtejszego Towarzystwa św. Brunona, występuje dość często na widowni, z powodu swych zatargów, jakie z władzami ma.

Przewodnictwo duchowe osób doświadczonych przyczyniłoby się do tego, że można tam niejako zachować od zatury, niejako też odzyskać. Te względy napawają oczywiście nieprzyjaciół naszych wielką obawą, bo już przed kilku laty uderzył wrogie nam „blaty” na wielki alarm, kiedy p. Wiktor Kulerski, redaktor „Gazety Grudziądzkiej” (1898 r.) wystąpił, jako kandydat do sejmiku z powiatów: leborskiego i bytowskiego i stosowne wydrukować kazał odezwę, choć kandydatura ta miała tylko na celu, aby policzyć tam głosy polskie i zbadać teren pod względem politycznym. Większą jeszcze trwogą przejęto się, kiedy z ławy ministerjalnej oświadczone w Berlinie, że Polacy na Pomorzu nabyli już 40 majątków.

Nabytki takie rzeczywiście mogłyby wzbudzić w tych dawnych zakątkach słowiańskich pamięć tego, co dawniej było, ale mimo to Polacy nie zdobyli się na takie czyny. Owe 40 majątków zredukowano później na 2, ale i o tych nie bliższego dowiedzieć się nie było można.

Wprawdzie w ludzie kaszubskim głęboko zakorzenione jest przysłowie: „Nie przyjdą Kaszuby nigdy do zguby”, ale, jak na teraz polska i kaszubska własność ziemiska w prowincji pomorskiej pod względem politycznym nie wchodzi w rachubę.

Z Macedonii.*)

Sofia 13 lipca.

(Idee i cele Macedończyków.)

W wiekach średnich był półwysp bałkański areną krwawych walk między Grekami, Bu-

*) Vide artykuł w r. 158.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE
przyjmują: **We Lwowie:** Administracja „Gazety Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Sokółowskiej Pańsz Haasmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstraße 2, A. Oppelk Gumpengasse 12, M. Duker Nachf. Max. Angenfeld & Emerich Lesner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Danbe & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Oborowskiego następcą: Rakowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jednostronną wierszodłubym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadstawia w wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numer dawniejsze kosztują po 10 ct.)

garami i Serbami, którzy się wzajemnie osłabiali, szczyły w swych krainach śmierć, zniszczenie i spustoszenie, w krainach tak suto przez przyrodę pobłogosławionych. Carogród był stolicą państwa, które jęczało pod ciężarem własnych swoich przestępstw, czerpiąc moc swą jedynie z wasni narodów słowiańskich. Wasi zaś te i walki wyczerpały do głębi siły ludów słowiańskich na Bałkanach, iż stały się one wreszcie łupem hord tureckich. I dopiero po pięciu wiekach ciężkiego jarzma niewoli i najokropniejszej tyranii, zapomniane narody bałkańskie znów się pojawiły na widowni dziejowej i zostały powołane do życia. Niestety nowe życie polityczne popchnęło je w dawne błędy i grzechy. Przejścia minione, choć tak ciężkie, poszły prędko w niepamięć i wszystkie te ludy, co tyle cierpień przeżyły skutkiem niezgody, stanęły znów jeden przeciw drugiemu. W swem krótkim życiu na wolności zużyły siły swoje, popadły w dług i stały się niewolnikami kapitałów europejskich — bo każdy z tych ludów miał gorne ambicje, każdy chciał odegrać wybitną rolę na półwyspie bałkańskim, a przedewszystkiem zdobyć przeważający wpływ w Macedonii, która byłaby podstawą ich wielkości.

Stąd też obok ogromnych wydatków na utrzymanie silnych armii, łożą one wielkie sumy na prowadzenie cerkiewno-narodowościowych propagand w Macedonii. Tu zaś propagandy te wzajemnie się przesładują, rzucają na się oszczerstwa, sięgają demoralizacji. I w ten sposób, marząc o szczytnych idealach, stają się bezwiednie narzędziem w ręku Turków, którzy z tej ich niezgody i wzajemnego ujadania na się czerpią siłę, stają się narzędziem mocarstw, które pragną być spadkobiercami dogorywającego państwa tureckiego.

Pomna gorzkich nauk przeszłości, nieszczerze obecnie ją przesładujących i grozących w przyszłości, inteligencja macedońska wzniósła się ponad szowinistyczne pragnienia a wyszukała drogę do spokojnego, trwałego rozwoju mieszkańców półwyspu Bałkańskiego. Połączenie Macedonii z któremkolwiek z istniejących państw bałkańskich roznieciłoby żądze innych i doprowadziłoby do krwawych starć; to samo miałyby miejsce w razie podziału Macedonii, tem bardziej że sami Macedończycy, rozszarpani w tak nieładny sposób, zaprzeczaliby przeciw temu w niemiętny sposób. Jedynym więc sposobem zbliżenia się narodów bałkańskich między sobą jest idea stworzenia z Macedonii osobnej jednostki politycznej, osobnego państwa. W ten sposób równowaga na półwyspie Bałkańskim będzie zachowana, a Macedonia, pozostawiona sama sobie, stanie się równocześnie drogą handlową dla wszystkich sąsiednich państw w stosunkach z krajami i narodami zamorskimi. Będzie ona środowiskiem kulturalnego i ekonomicznego postępu, będzie też spójnią i łącznikiem między plemionami bałkańskimi, co ułatwi konfederację bałkańską.

Autonomia jest etapem przejściowym do podniesienia Macedonii do rzędu państw niezależnych i do zbliżenia się wśród narodów bałkańskich. Macedończycy w swych żądaniach po prostu na autonomii przedewszystkiem dlatego, że mocarstwa uznają tę drogę za najodpowiedniejszą i ponieważ narody bałkańskie w ten sposób najłatwiej będzie można przekonać o potrzebie stworzenia niezależności w Macedonii.

Takie są w ogólnych zarysach dążenia i ideały Macedończyków. Piętnują oni narodowości i zabórce zapędy a wywołują wszystkie narody bałkańskie do zgody braterskiej i współ-

(C. d. n.)

SYMON ASKENAZY.

Bezrobocie szkolne.

(Ciąg dalszy.)

Konieczną jest, w pewnych przynajmniej granicach, ekonomia ruchów, działań, nawet poświęcenie zbiorowych. Koniecznym pewnie, chociażby w przybliżeniu, prawidłowe ustosunkowanie pomiędzy środkami a celem, wysiłkiem a rezultatem, pomiędzy łożonym z góry nakładem, a zdobywanym przypuszczalnie wynikiem.

Owoż nie może ulegać wątpliwości żadnej, iż w wypadku niniejszym o niczem podobnem nie może być mowy. Stworzone zostało położenie, niesłychanie uciążliwe dla społeczeństwa naszego. Zatrzymane nagłe biegi życia społecznego w jednej z dziedzin najcenniejszych i najrozleglejszych. Wniesiony zamęt i troska do wielu tysięcy rodzin polskich, wyrażone z równowagą i kolei życiowej dziesiątki tysięcy dzieci polskich, narazone na przeprawę ciężką, na losy niewiadome, może po części na zwłocznicy, po części i na zaturale, całe drogocenne młode pokolenie polskie. Istnieje rażąca dysproporcja pomiędzy tym na-macalnym kosztem społecznym bezrobocia szkolnego, a jego istotną owocnością dla społeczeństwa naszego. Nadomiar ta dysproporcja, leżąca od początku w samej naturze zjawiska, w miarę dalszego jego trwania musi rosnąć w stosunku coraz bardziej dla nas niepomysłnym.

W rzeczy samej, bezrobocie szkolne, aczkolwiek samo przez się rzecz anormalna, posiada przecież, jak przekłamy, swoją wartość i to jedyną, manifestacyjną. Gdyż nie masz rzeczy bodaj złej, lecz szlachetnym porwytem niesionej, w której nie tkwiłoby ziarno dobre. Tej wartości lekceważyć nie należy. Ale została ona raz

uzyskaną i ubezpieczoną w moralnej świadomości opinii naszej, rosyjskiej i powszechnej, będącej świadkiem tego dziwnego i tak bardzo znaczącego, wzruszającego *zdarzenia* szkolnego i nie byłaby wzmocniona ani o jedną jotę przez dalsze przedłużenie samej aktywności o rok czy o godzinę. A wynika to poprostu stąd, iż owa wartość jest czysto moralna. (Gdzieindziej, wśród warunków odmiennych, bywały stosowane środki innej zgola natury, posiadające znaczenie materialne. Takim byłoby np. przy pewnych całkiem zresztą różnych okolicznościach, we Francji albo Anglii konstytucyjnej, legalne odmawianie podatków, tj. środków, których bezwzględnie wprost i bezpośrednio zawisła od czasu jego trwania. Lecz oczywiście o niczem podobnem tutaj nie może być mowy. Nie może być wcale mowy o jakimkolwiek dla rządu materialnym znaczeniu nieochodzenia młodzieży naszej do szkół. Co najwyżej mogłoby dojść do zamknięcia szkół, na które rząd łoży z podatków naszych, a łoży dotychczas, jak wiadomo, z oszczędnością nadmierną, będącą oddawaną przedmiotem uzasadnionych z naszej strony utyskiwań. Byłaby to szczególniejsza, zupełna w tym względzie oszczędność, przy dzisiejszych zwłaszcza kłopotach finansowych skarbu, wynosząca na same tylko gimnazja w Królestwie około pół miliona rs. zasiłku rządowego rocznie. Coż dopiero powiedzieć o uniwersytecie albo o politechnice warszawskiej, wniesionej kosztem ofiarności publicznej polskiej a więc podwójnie uprawnionej do korzystania z subsydjum rządowego, płynącego zresztą znowu z własnej naszej kieszeni podatkowej. Jeśli więc kto straciłby tu materialnie, to przedewszystkiem my sami, którzy płacić będziemy jak dotychczas a mniej jeszcze niż do tychczas odbierać. Co się zaś tyczy samego faktu zawieszenia frekwencji w szkołach publicznych, to jakkolwiek dla rządu a zwłaszcza dla władzy miejscowej powinien być on przedstawiać strony wysoce niepożądane pod ogólnym względem moralno-politycznym, to przecież jeszcze

nie nabywałoby przez to samo bynajmniej znaczenia istotnego czynnika presji materialnej. Wszak nie na fachowcach polskich, usuniętych ze stanowisk publicznych, stoi ekskluzywna machina rządowa jak w całym państwie tak i w kraju naszym; wszak w ogólności, jak potylekroć z gorzkim wypadło stwierdzić załem, władza edukacyjna w tym kraju w ostatnim kilkudziesięcioletnim okresie dążyła systematycznie i istotnie doprowadzić nityle do podniesienia i upowszechnienia oświaty publicznej, ile do okrojenia jej i obniżenia. Co więcej, aby nieco dalej w przeszłość się cofnąć, wszak raz już, w poprzedniej dobie 1831 r. z woli Mikołaja I upadła przeważna część średnich zakładów naukowych, w pozostałych frekwencja sprowadzona została rozmyślnie do minimum, zwinięte zostały wszystkie wyższe w Królestwie Polskiem i ten stan opłakany utrzymamy przez martwych i ciemnych lat kilkadziesiąt. Straciło na tem przedewszystkiem Królestwo, pokrzywdzone w najżywniejszych swoich warunkach bytu, zahamowane, cofnięte wstecz o lat kilkadziesiąt w swoim rozwoju kulturalnym i ekonomicznym. Zastrakował wtedy niejako w obrębie swoich obowiązków szkolnych rząd, a cios ugodził w kraj. Niewiele odmiennym być musi ostateczny wynik pozytywny, skoro w obrębie swoich praw szkolnych strąkają, naprzeciw tego rządu, społeczeństwo nasze. Strike — to rzeczywiście znaczy cios, lecz w tym wypadku szczególnym zawsze jego ostrze kierować się musi nityle w przedmiotową stronę przeciwną, ile w podmiotową, w kraj własny.

To wszystko są rzeczy bardzo proste i bardzo nieprzyjemne. Przyjemniej nieskonczenie byłoby ludzi się jak najdłużej, że chwyciwszy raz strąk szkolnego, ujęliśmy w ręce narzędzie niezawodne, którego już wypuścić nie należy, gdyż pozwoli nam ono bezpośrednio osiągnąć to, do czego najistotniejsze mamy prawo. Że w istocie tak nie jest zgola, że, nie spuszczając z oka ani na chwilę naszego celu wytyczonego w sprawie szkolnej i wytrwale, konsekwentnie

wszelką drogą do niego dążąc, przecież na niniejszej drodze strąkowej zatrzymać się, zamknąć ją we własnym interesie musimy i powinniśmy, — w tem zapewne jest gorczy. Ale jest to zdrowa gorczy prawdy, jedynie zbawienia, którą też jedynie, zamiast wszelkiej pochyłki, który, podawać należy swemu społeczeństwu, aby je właśnie zahartować i zachęcić do dalszych rozumnych, statecznych, męskich wysiłków, które dobrą jego sprawę muszą nareszcie do pomyślnego wyprowadzić końca.

Powiedzieliśmy, że stronnictwa nasze, wedle danych przez się oświadczeń urzędowych, bezrobocia szkolnego nie wywoływały. Nie mogło być inaczej. Mamy obecnie dwa wielkie stronnictwa w tym kraju: narodowo-demokratyczne i postępowo-demokratyczne. Oboje bezrobocie szkolne — jakkolwiek owiane tem wszechobecnem tchnieniem narodowym, które u nas, dzięki Bogu, czy kto chce, czy nie chce, każda silniejsza czynność duszy zbiorowej koniecznie przeniknąć musi, — nie przedstawia się jednak typowo, jak poczęcie czyste narodowe, gdyż nie jest takim ani ze swojej genezy, związanej ściśle z wypadkami warszawskimi innego całkiem pokroju z końca stycznia rb., ani z istotnej swojej natury, przebiegu raczej ze Wschodu, z długotrwałych strajków szkolnych rosyjskich, a nie będącej właściwie na swój sposób niczem innym, jak zastosowaniem rozpaczyliwej zasady „głódówki” więzieni rosyjskiej do stosunków duchowych. W istocie, innych precedensów, ani u nas, w najcięższych tradycjach kultury naszej, czy to w walce ze szkołą Nowosilowa, czy Flottwella, ani gdziekolwiek na Zachodzie, dla akty podobnej nie znalazł. Powoływano się wprawdzie temi czasami na jakieś rzekome powszechne wieloletnie strajki czeskie albo nawet na rzekomy powszechny piętnastoletni (!) strajk szkolny węgierski, lecz w rzeczywistości nie podobnego nie miało miejsca ani w Czechach (oprócz chyba lokalnych rozruchów szkolnych z doby Schmerlinga i później w przededniu wojny 1866 r.), ani na Wę-

Największy wybór białej i kolorowej bielizny
Koszule od zł. 2.—, 2.50, 3.—, 3.50 i wyżej.
Plusze i Przesterada kapelowe.

Pończochy, Skarpetki.
także i pończoski i skarpetki dla dzieci.
Najnowsze Kolimierzki, Maniery i Krawacki.

Płótna i stołową bieliznę
Główny skład bielizny
Prof. dr. Jaegera i dr. Lahmanna

poleca po
najtańszych
cenach

F. S. BARDASZ

we Lwowie, ul. Teatralna 9,
vis a vis kościoła katedralnego.

nej akcyi celem wywalczenia autonomii, która jest drogą do zbliżenia się i do urzeczywistnienia idii konfederacji bałkańskiej.

Słowianie bardzo mało interesują się sprawą macedońską, mimo że ona nie mało dotyczy także ich najżywniejszych interesów. Upadek mianowicie dążeń macedońskich, nierozwiązanie sprawy na korzyść autonomii i przedłużenie teraźniejszego stanu anarchii, odpowiada jak najbardziej interesom polityki niemieckiej. Turcyja bowiem daje się w swej niedołężności coraz silniej i trwalej wciąć w pęta niemieckie; równocześnie przygotowuje się droga także dla politycznego opanowania półwyspu bałkańskiego przez Niemcy. Wobec tak silnego nacisku, Słowiańszczyzna południowa będzie coraz bardziej upadała a jej ziemie zagarną niemieccy koloniści. Jakż zaś byłby los wszystkich Słowian zachodnich, gdyby się znaleźli między dwoma morzami niemieckimi?

Na tem kończą serię listów, w których przedstawilem w ogólnych zarysach historię walk na Błkianie, walk o piękną krainę Macedońską. O ile w najbliższym czasie zajdą tam znów wypadki doniosłe zdam z nich sprawę w dalszych korespondencyach dla *Gazety Narodowej*.

...noff.

Kronika.

Łódź, dnia 18 lipca 1905

Kalendarzyk.

We środę 19 lipca Wincentego a Paulo. — Gr. kat. Syzona Welyk. — Kal. słow. Wodzisław. Wschód słońca 4:25, zachód 7:43.

We czwartek 20 lipca Czesława i Kasyana. — Gr. kat. Płomy Prep. — Kal. słow. Czesława. Wschód słońca 4:26, zachód 7:42.

W piątek 21 lipca Praksedy Panny. — Gr. kat. Prokopya M. — Kal. słow. Stosława. Wschód słońca 4:27, zachód 7:41.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Ks. arcybiskup Teodorowicz** wyjechał do Marienbada.

— **J. E. Leon Bilński** gubernator Banku austro-węgierskiego wyjechał wczoraj na dwumiesięczny pobyt letni z Wiednia do Ischl.

— **P. Antym Nikorowicz**, dyrektor gal. Kasz oszczędności, powrócił z Würshofen do Lwowa i objął urządowanie.

— **Z rady szkolnej krajowej.** Inspektor okregowy W. Winogradski przeniesiony został z Brzozowa do Bohorodczan a Marceli Nowakowski zamianowany został inspektorem dla Bohorodczan. Zamianowani zostali O. Switkiewicz nauczycielem w Podhajczykach a E. Kruzelnicza w Holbochach.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował profesora gimnazjum w Jarosławiu Ignacego Rychnika dyrektorem tego gimnazjum.

Ministerstwo handlu zamianowało Jana Ober-tyńskiego konceptowym praktykantem dla galic. dyrekcji poczt.

Kronika lwowska.

— **Kraj. Stow. męczyzn i dam „Czerwonego Krzyża”** dla Galicji urządziła w bieżącym roku na podstawie zezwolenia ministerstwa skarbu loteryę fanową, której czysty dochód przeznaczony jest na budowę szpitala „Czerwonego Krzyża” we Lwowie. Stow. „Czerwonego Krzyża”, wierne swemu statutowemu zadaniu: „uzupełniać obowiązkową pieczę państwa nad rannymi na polu walki i chorymi wojownikami, tudzież starać się o polepszenie tej opieki”, dąży do zbudowania i urządzania szpitala, którego przeznaczeniem będzie, w czasie wojny spełniać owe zadanie względem wszystkich, którzy na terenie walki czynili, opieki lekarskiej i troskliwej pielęgnacji potrzebowali będą. W czasie pokoju zaś, zajmie się ten szpitaliżeniem i pielęgnacją żądających opieki szpitalnej chorych wszystkich, bez względu na narodowość i wyznanie, będzie oraz szkołą, urządzoną celem zawodowego wykształcenia możliwie największej liczby doroczników chorych, tych niezbędnych sił pomocniczych, których brak nie tylko w czasie wojny, ale i w czasie pokoju często, a najdotkliwiej wtedy uczuwać się daje, gdy chory żadnej domowej opieki nie ma, lub ograniczony jest na niemieleno, albo obojętnie, albo z sił fizycznych wyczerpane otoczenie. Projektowany zakład, będzie też lecznicą i szkołą kształcąca pomocnicze siły sanitarne; spełniając więc taką misję, będzie użytecznym i pożytecznym dla całego ogółu w czasie, pełnym wprawdzie męstwa i sławy, ale zarazem także przeżajających grozy, kiedy to pragnęłyby serce ludzkie mieć do dyspozycji tysiące takich zakładów, jak niemieckie takie pożytecznym będzie w tych niezliczonych wypadkach codziennie niedoli, jaką wyrządza bezustanna plaga przeróżnych chorób ludzkich. A jest ta plaga wtedy najbardziej dokuczliwą, gdy bez względu na niedostateczne majątkowe stosunki chorego i jego najbliższych, wymaga większych kosztów leczenia, kosztowniejszych zabiegów lekarskich. Dlatego w szpitalu wzniesie się mający urządzony będzie złożony z kilku pokoi oddział, w którym chorzy za skromną opłatą znaleźby mogli troskliwą pomoc i opiekę lekarską wraz z całem utrzymaniem. Znaleźliby tu tedy w swej niedoli schronienie: nie bardzo zasobni samotni lub osamotnieni, osoby stojące w wstępie do życia, które dotąd ani czasu, ani możliwości nie miały skutecznie pomyśleć o pieniężnych funduszach potrzebnych na wypadek słabości, do szkodliwych dzieci niemających rodziców, słowem wszyscy, którzy znacznymi dochodami nie rozporządzają, ale leczenia niezbędnie potrzebują. Zamiar ten będzie jednakowoż tylko w tym wypadku mógł być urzeczywistniony, jeżeli znajdziemy wydajniejszą pomoc, przez zakupno losów loteryi fanowej.

— **Tow. czynnej pomocy urzędników pocztowych święto** w br. ówiorwiewkowy jubileusz swego istnienia. Założone w czerwcu 1880 przez s. p. A. Robotyckiego, zasłone na początek przez tegoż prywatnym funduskiem i popierane przez niego z niezwykłą gorliwością, rozwija się ono stosunkowo szybko i pomyślnie pomimo drobnych wkładek członków po 40 hal a nawet 20 hal. miesięcznie. W dniu założenia liczyło 76 członków i rozpoczęło akcję z kapitałem 581 złr. obecnie liczy 36408 akcyj. kapitału i przeszło 1000 członków czynnych. Celem Towarzystwa jest udzielanie zasiłków pieniężnych, których wypłacono w ciągu minionych lat 25 w sumie 48.604 kor. Ponadto utworzono fundację im. Robotyckiego w celu wspierania wdów i sierot, która to fundacja liczy obecnie 2331 kor. z balerzowych datków i wpływów. Pierwszy wydział składał się z 12 członków: Kornecki, Weigel, Muczkiewicz, Robotycki, Krah, Brason i Woźniakowski, ponadto zaś Kasprzycki, Zarzycki, Wopatarni i Pkor. Ten ostatni eterował przez długie lata aż do obecnej chwili chlubnie instytucyj i dzięki oszczędnej i odtropnej gospodarce doprowadził ją do rozkwitu. Toteż właśnie zgromadzenie ocenając zasługi utrzymującego na własną prośbę prezesa urządziło mu

owację i nadało p. Pikorowi godność honorowego członka. Przy wyborach powołano na prezesa radę A. Marescha, na jego zastępcę zaś adjunkta T. Łozińskiego. Do wydziału weszli pp. J. Zipper, J. Andrasz, J. Schreiber, W. Szymański, M. Pawłowski, H. Lang, G. Hnaty, K. Mielotowski, A. Frühau, K. Polacek, W. Sidorowicz i H. Niegłos. Do komitei rewizyjnej powołani pp. L. Krzemień, J. Hamerski i A. Rosenbusch.

— **Strajk robotników budowlanych.** Wczoraj upłynął termin, wyznaczony w odezwie pracodawców, do którego robotnicy mieli stanąć do pracy. Nie stanął nikt i strajk trwa dalej, groząc rozszerzeniem się i na inne gałęzie przemysłu. Na wczorajszym mianowicie zgromadzeniu robotników w hali muzycznej na placu powstawowym, delegaci robotników rzetelnych i piekarskich oświadczyli solidarność z robotnikami budowlanymi i gotowość przystąpienia do strajku generalnego, jeśli kierownictwo partii uzna strajk taki za potrzebny. Na zgromadzeniu tem był obecnym st. insp. przemysłowy p. Nawrał, który starał się nakłonić robotników, by w takim razie swoich byli umiarkowani, gdyż tylko w takim razie może przysięść rychło do ugody. Przemawiali też inni mówcy, wzywając zgromadzonych do wytrwania w strajku. Po zgromadzeniu nastąpił ogromny pochód do miasta. W rynku zebrali się robotnicy pod ratuszem i tam przemówił do nich p. Wityk, poczem wszyscy rozeszli się spokojnie do domów.

Wczoraj wieczór rozlepieno na murach miasta odezwę do strajkujących, podpisaną przez „grono robotników-polskich”, wzywającą strajkujących do spokojnej walki o lepszy byt i nie danie sposobności polityce do wystąpienia. Odezwą zwraca się dalej bardzo ostro przeciwko socjalistycznym przywódcom strajku, zarzucając im, że gwoi osobistej popularności i popularności partii, popełnili robotników do strajku, który nie ma widoków powodzenia. Ostrzega w końcu robotników, by nie słuchali podszeptów socjalistów, gdy ich będą wzywać do rozruchów, gdyż rozlew krwi byłby tylko wodą na młyn partii a robotnikom przyniósłby jedynie ogromne szkody.

— **Skwar.** Dachy i ściany domów jaskrawo lśnią w blasku rozpalonego, pomienionego słońca. Z blękitu nieba leje się żar; omdlewają ciała i słabną duchy ludzkie. Rozleniwienie ogarnia całe wielkie, tętniące wiecznym ruchem, miasto. Widzisz je w oślepiających krokach i apatycznych twarzach przechodniów, widzisz je w znużeniu szkap doróżkarskich, wlokących się zaledwie, pomimo rażów bata, widzisz je wreszcie w uciśnieniu się podwórzowej dziatwy, zawsze tak zgiełkowej i gwarnej. Kwiaty w oknach mieszkań i na balkonach pochylły głowy, kurzem okryte; woń ich — nie jest wonią, świeżością — nie jest świeżością. To jeno złudzenie, to cień tych barwnych, oślepiających żywością barw mieszkańców i sądów zamieszkających. A drzewa na skwerach i w ogródkach restauracyjnych suchotniczo szumią. Jak stłumiony kaszel zamirającego nędzara szum ten płynie i gaśnie bez echa. Skwar!... zda się obrzywać, bezlitosne widmo spływa z przestrzeni i siada na pierwszych gród i przytłacza go i jak wampir śnie krew żywą i siły i myśli! A wszystkim: i ludziom, i drzewom, i kwiatom śni się, jak uroczy, nęczy sen:

Daleki szumny las,
Co chłodem świeżym wieje...
Wieczorny cichy czas
Na senne spada knieje.

Swoj paciera kończy ptak,
Na ciebie leżą gwiazdy,
Błękitów jasny szlak
Zaobłąną pierwszą gwiazdą.

Szkarłatny zachód słońca
Nurza się zwolna w cienie —
I schodzi w głębie dusz
Rozkoszne ukojenie.

Kronika krajowa.

— **Ślub.** W kościele Braci Mniejszych w Leżajsku pod Przeworskiem odbędzie się dnia 29 b. m. ślub panny Jadwigi Estkowskiej, córki pp. Józefa Estkowskich z W. Ka. Poznańskiego, z p. Stanisława Kremerem, chemikiem technol. cukrowni w Przeworsku, synem adwokata dra Józefa Kremiera, a wnukiem filozofa i estetyka s. p. Józefa Kremiera.

— **Ślub** panny Justyny Wojakowskiej, córki pp. Mieczysława i Tekli z Syroczyskich z p. dr. Tadeuszem Milewskim odbędzie się w Kochanowie dn. 29 bm.

— **O panice w Kochanowie.** o której wczoraj już donieśliśmy, przychodzi dziś bliższe szczegóły. Na odpust 16 m. w święto M. B. Szkaplerznej, tysiące pobojnych pątników nawet z odległych okolic przybyło już dzień poprzed do Kochanowa. Wczoraj, gdy deszcz zaczął padać, kilkadziesiąt wozów zjechało do szopy, ludzie zaś legli pokotem na słomie w szaciu przedziałach. Nagle około północy między wozami na dole, rozległ się krzyk górcy! i równocześnie blask i dym jakby od ognia. W pierwszym śnie zaszkoceni biedacy, słysząc, że się palą, rzucili się na oślep ku schodkom, inni widząc przejście zatarasowane, wyskakiwali przerażeni przez okna. Powstał zgiełk, hałas pomieszanie i straszliwa panika przy akompaniamencie krzyku męczyzn a płaczu kobiet i dzieci. Mało wazkie schodki, wodzące na dół do sieni, kłębily się od ciał ludzkich, a ta żywa lawina wałów szmatotania toczyła się i spadała beładnie pod coraz większym naporem. Wiele matek rzucało dzieci przez okno, same samek zaraz za nimi. Wśród tego popłochu uczeń IV. kl. gimn. Rudka, skacząc z okna, padł na bagiet stojącego żandarmu i literalnie nadziął się jak na rożen. Pewna służąca ze strachu straciła mowę. Jakże się działy sceny wśród tej szalonej paniki trudno opisać. A tymczasem nie było ani żadnego niebezpieczeństwa, ani ognia. Żandarmyja zaraz na miejscu aresztowała młodego człowieka ze Strjja, nazwiskiem Piguleczkę, który do spółki z drugim lotrzykiem umyślnie świecił w nocny bengalskie zapaliki i krzyzał górcy! aby wśród zamieszania obłowił się.

— **W krakowskim banku dla handlu i przemysłu,** który swego czasu założył był filij we Lwowie celem przeprowadzenia likwidacji gal. Banku kredytowego — niestannie wre i kipi. Je bank ten przeprowadził likwidację strasznie nieudolnie, nie ma dwu zdań — i na każdym ze zgromadzeń przywołanych jest jakiś zabagniony, dawniejsza „kwestya”. Na ostatnim zebraniu akcyonaryuszów podniesiono zarzuty co do odprzedaży terenów w Tustanowicach, dokonanej w r. 1901. Zarzucono mianowicie, że „komitet likwidatorów z ks. Władysławem Sapieha na czele, sprzedał prawa naftowe obszaru blisko 300-morgowego (na lat 13 jeszcze przysługujące) s. p. księciu Adamowi Sapiehe, ojcu prezesa komitetu, za 40 tysięcy złr. i w ten sposób grunta, które dziś stanowią bogaty teren naftowy, przeszły na parę tygodni przed pierwszym ropodajnym wybuchem w ręce zarządców masy likwidowanej za bezcen”.

Sprawy tej nie poruszaliśmy, wiedzieliśmy bowiem, że ją mylnie przedstawiono. Obecnie dzienniki, które wspomniany zarzut powtórzyły, otrzymały od ks. Wład. Sapiehy sprostowanie, które opiewa:

O ile niesłuszne te dotyczą s. p. ojca mego, odpowiadać na nie nie będę, gdyż są one zanadto niskie, by przez nie pamiętać s. p. ojca mego, w całem społeczeństwie polskiem tak wysoko cenioną, mogła

być w jakikolwiek sposób dotknięta. Co do mojej osoby, stwierdzam i prostuję, że w całej sprawie nabycia terenów w Tustanowicach żadnego udziału nie brałem, a to ani jako likwidator galic. Banku kredytowego, ani jako osoba prywatna, co też potwierdza pp. likwidatorowie i protokoły odbytych przez nich posiedzeń.

Nieprawdą jest, by tereny te sprzedane zostały d. 23 stycznia 1902, gdyż sprzedaż dokonana została jeszcze w sierpniu 1901, a komitet likwidacyjny, (bez mego współudziału), przysięgł już do wiadomości na posiedzeniu z dnia 6 listopada 1901 r.

Nieprawdą jest, by wówczas tereny tustanowickie stanowiły najważniejszą część aktywów gal. Banku kredytowego. Obecna ich wartość nie jest wcale w tej mierze miarodajną, gdyż:

1. przedmiotem sprzedaży były prawa naftowe tylko do r. 1918, a dopiero później postarano się Towarzystwo karpacie o przedłużenie tych praw do r. 1942, znaczący bardzo koszt; —

2. nabyte od banku prawa obciążone były kontraktem poddźwierzania na rzecz Towarzystwa karpacie, kontraktem tak niekorzystnym, że prawa te netyko żadnych dochodów nie dawały, ale, będąc w posiadaniu banku i w przyszłości żadnych dochodów by nie daly, gdyż Towarzystwo karpacie, nabywszy już na swoją rzecz te prawa od roku 1918 i w obec braku rygorów w kontrakcie poddźwierzaw, mogłoby eksploatację tych terenów nadal przewlekać. Najlepszym tego dowodem, że już komitet likwidacyjny zmianę tego kontraktu celem intensywniejszej eksploatacji z Towarzystwem karpaciekimi tentował, że jednakże tentowania te były bezskuteczne, bo Towarzystwo karpacie nie chciało angażować się w interes, które, przeznaczone do likwidacji, musiały przejść w trzecie nieznane ręce.

3. W chwili nabycia terenów tustanowickich przez s. p. ojca mego, istniał na tych terenach tylko jeden szyb, najzupełniej suchy, a drugi dopiero wiercić rozpoczęto. Pierwszy ropodajny wybuch nastąpił dopiero w półrocza roku po sprzedaży terenów, a tereny te w ogóle należały wówczas do terenów zupełnie jeszcze „nieodkrytych”, tak że ich nabycie było interesem ryzykownym, wprost losowym.

4. S. p. mój ojciec do spółki z Towarzystwem karpaciekimi podniósł wartość tych terenów, a właściwie „stworzył” je, jedynie przez ogromne wydatki, których przecież bank likwidujący ryzykowałby nie mógł, a nawet nie miałby prawa.

Wobec tego oświadczam, iż niniejszem sprostowaniem uważam z mej strony dyskusję w tej sprawie za skończoną.

We Lwowie d. 15 lipca 1905.

Władysław ks. Sapieha.

— **Samochody.** Dyrekcja kolei państwowych ma zamiar zaprowadzić samochody między Starym Sączem a Szczawnicą.

— **Skarga przeciw „Naprzodowi”.** „Glas” pisze: „Przybył do Krakowa p. Józef Mikuliński, adwokat przysięgły z Zawiercia i porozumiał się z adwokatem dr. Rosenblattem w sprawie wniesienia skargi przeciwko redakcji „Naprzodu” o obrazę czci, spełnioną w nr. 180 wymienionego dziennika. W numerze tym znajduje się korespondencyja z Zawiercia, w której korespondent twierdzi, że dnia 1 lipca po południu, w czasie demonstracji socjalistycznych w Zawierciu, zjawili się na ulicach kilka osób z miejscowej inteligencji, wymienionych po nazwisku, oraz p. Mikuliński, z białą czerwoniem kokardkami i agitowali wśród robotników za urządzaniem pogromu żydów. Korespondent „Naprzodu” zarzuca, że wymienione osoby razem z p. Mikulińskim tworzą „czarną sotnię”. Tego rodzaju „twierdzeniami” korespondenta dotknęli p. Mikuliński i inne wymienione osoby, wnosząc skargę o obrazę czci.

— **Z Krynicy.** Lista gości kąpielowych, przybyłych do Krynicy do 12 bm. wykazuje osób 3685.

— **Wystawa w Zakopanem** otwartą zostanie w czwartek o 5 popołudniu.

— **Wysełki konne w Rymanowie.** W niedzielę 23 bm. odbędzie się na terenie p. St. Ostasiewskiego w Klimkowie pod Rymanowem wysełki konne na dochód ochotki w Rymanowie. Biegów będzie siedm: z płotami, z przeszkodami, wielki bieg z przeszkodami, jeu de barre, myśliwski ze współudziałem pań, bieg chłopców na kucach i wielki bieg myśliwski. Wieczorem odbędzie się bal w zakładzie rymanowskim.

— **Wypadek na placu musztry.** W Żółtkwi podczas ćwiczeń popisowych ułanów w obecności gen. komendującego Fiedlera, który przejechał na wizytację, spadł z konia rotmistrz Fröhlich i doznał tak strasznego wstrząśnienia mózgu, że w kilka godzin potem skonał.

Kronika powszechna.

— **Z Karlsbada** piszą nam: Tegoroczny sezon bardzo ożywiony; ludzi co niemiara, Polaków jednak dotyczy mniej, niż to było w tym czasie roku ubiegłego; natomiast słyszeć można język rosyjski częściej niż kiedykolwiek dawniej. Przypatrzwszy się jednak bliżej, widzi się, że to żydzi z Rosyi. Względem zauważono, że w bieżącym sezonie semicki żywioł niezwykle licznie wystąpił a stróż porządku przy Muelnberze uskarża się, że nie może dać sobie rady z polskimi żydami.

Zarząd kąpielowy wystąpił w bieżącym roku z kilku nieznacznie inwestycjami, ale najgłośniejsze udogodnienie czeka kuracuszów dopiero w roku przyszłym, budują się bowiem w parku Franciszka Józefa nowe łazienki i w przyszłym sezonie zostaną oddane na użytek publiczności.

Napływ kuracuszów rośnie z każdym rokiem a udogodnienie wcale w tym samym kierunku nie idą. Zarząd miasta nie myśli wcale o budowie tramwajów, pomimo bardzo dogodnych belgijskich propozycji; lokomocya odbywa się podobna w omnibusach, tak samo, jak dawniej trzasygłych i więcej, niż dawniej, zawsze przepelnionych. Ojcowie miasta to sami hotelarze i restauratorzy, boją się, że skutkiem budowy linii tramwajowych, przedmieścia się rozszerzą, a ich dochody zmaleją. Może to być, ale nam kuracuszom to dosyć obojętne, że ci panowie będą o parę tysięcy uleci mniej dochodu, i tak każdy z nich dostatecznie już porósł w pierze. Z tego biednego kuracuszów zdarłby niejedną, ale siedm skór i dzisiaj Karlsbad jest jednym z najdroższych miejsc kąpielowych i dla biedniejszych ludzi przestaje już być dostępnym. Za pokoi, za który przed ośmiu laty płaćm ośm guldenów z obsługą, dzisiaj bierz gospodarz czterdzieć bez usługi. I tak wszędzie i wszakże.

Przeprętu panuje niewidziany i nieustychany, chyba tylko w Montecarlo widzieć można coś podobnego.

— **Polska instytucja w Moskwie.** Donoszą z Moskwy, że zamieszkały tam generał Alfons Szaniawski w tych dniach złożył na ręce prezesa moskiewskiego katolickiego tow. dobroczynności, adw. przys. Lednickiego, sumę 40.000 rubli na wybudowanie gmachu przy tow. dobroczynności w którym mieściłaby się czytelnia i biblioteka polska. Ogólne zebranie członków raczonego tow., pragnąc uczcić w ten sposób ofiarodawcę, zaproponowało na powstać mającym gmachu napis: „Biblioteka imienia gene-

rała Szaniawskiego”. Ofiarodawca atoli nie zgodził się na to i wyraził życzenie, aby na gmachu umieszczono tylko napis polski: „Wiedza — to potęga”.

— **W Petersburgu** zmarł baletmistrz i reżyser baletu, Krzesiński, ojciec głównej primabaleriny baletu petersburskiego, Matyldy.

— **Tajemnicza wędrówka pieniędzy.** Przed kilku dniami telegrafowano nam o znalezieniu skrzynki ze złotem w Samarze w drodze z Dalekiego Wschodu. Otóż *Syn Ołcieczestwa* przynosi bliższe następujące szczegóły:

Monter kolejowy Kostycyn pewnego poranku czerwcowego zauważył na cmentarzu mołokańskim gromadkę ludzi, oglądających jakąś skrzynkę. Ludzie rozebrli się za zbliżeniem się Kostycyna. Skrzynka była otwarta. Na wierzchu znajdowała się materyja jedwabna, pod nią pieniądze papierowe, dalej znów kawałki materyi, wreszcie — złoto. Kostycyn zameldował o swem odkryciu policyi żandarmskiej, która obliczyła pieniądze. Okazało się, według jednej wersji, 194.000 rubli, a według drugiej — tylko 160.000 rubli. Śledztwo wyjaśniło, że skrzynka z pieniędzmi była wyjęta z wagonu stojącego na torze, na który wprowadzono wagony uszkodzone. Przy rewizji wagonu znaleziono jeszcze trzy takie same skrzynki z pieniędzmi, ułożonemi w taki sam sposób, jak w w pierwszej skrzynce. Ogółem, zaraz po znalezieniu, naliczono pieniędzy około 900.000 rubli; po dokładniejszym rachunku okazało się już tylko 640.000 rb., po trzecim zaś sprawdzeniu naliczono tylko 600.000. Wyjaśniono, że wagon szedł z Dalekiego Wschodu. Żandarmyja zaareztowała dowody kolejowe, dotyczące niezwykłego towaru.

— **§ Rewolucjonistów w Rosyi.** *Echo de Paris* donosi, że w Rydze na pokładzie angielskiego parostatku, przychwycono transport pism rewolucyjnych, składający się z 4 wielkich pak o wadze 150 klg. Proklamacye, zredagowane w języku prowincyj wachodnich, wzywały do buntu powszechnego i usunięcia dynastyi Romanowych-Holsteinów. Cały ten materiał sporządzony był w jednej z drukarni socjalnej-demokracji w Szwajcaryi. Urzędnik ołowy, który po odkryciu transportu odprowadzał uwięzionych spisakowych, został zraniony i wskutek ran zmarł. Obaj spisakowcy, młodzi ludzie, mówiący doskonale po rosyjsku, umknęli.

— **Z Moskwy** donoszą, że tamtejsza policya wykryła spisek na Trepowa. Wykryto piwioce, w której znachodziły się bomby, przeznaczone do zamachu na Trepowa.

— **Ks. Ludwika Koburska.** Ponieważ przeciw rozstrzygnięciu urzędu marszałkowskiego w sprawie zniesienia kuratel nad ks. Ludwiką Koburską, żądna ze stron nie wniósł sprzeciwu, przeto rozstrzygnięcie to urosło na moc prawa. Kwestya finansowa miała być rozstrzygnięta w drodze polubownej, ponieważ jednak ks. Ferdynand Koburski zamianował ze swej strony zastępcę adwokata dra Adolfa Bachrachę, przeto ks. Ludwika odrzuciła wszelkie dalsze pertraktacye z księciem, tak, że obecnie sprawa przyjdzie do rozstrzygnięcia sądowego. Jak z Goty donoszą, księżę wniósł do sądu krajowego skargę o separacyę, gdyż sął ten jest kompetentnym w sprawach spornych członków domu książęcego.

— **§ Sprytna oszustka.** W Paryżu odkryto przed paru dniami bardzo sprytnie a na wielką skalę obmyślane oszustwo. Oto pewna młoda dama, która posiadała dużo pięknych klejnotów, poleciła jednemu z złotników odczuci je fałszywym i dałymi kamieniami i perłami. Następnie zastawiła je w jednym z zakładów lombardowych za 100.000 fr. Wówczas następował dalszy akt oszukańczej roboty. W pożytecznych pismach pojawiały się jej mniej więcej treści notatki: „Dama z najlepszych sfer, znajdująca się chwilowo w krytycznem położeniu, szuka mającego człowieka, któryby jej pożyczzył znaczniejszą kwotę pieniędzy na wykupienie zastawionych, a w razie niewypłacenia w najbliższym czasie mogących przepaść, klejnotów. Wysoki procent. Zgłoszenia.” I znajdowała ochętnych. Następnie włomaczyła, że zakład zastawiczny udziela pożyczek tylko do pewnej wysokości rzeczywistej wartości przedmiotu, i że owe klejnoty warte są nie 100.000 lecz 500.000—600.000 r., a prztem miała bardzo serce wpłatać w swe opowiadania historie ze swej przeszłości, podając, że jest córką wysokiego dygnitarza wojkowego, że przed laty występowała z powodzeniem jako śpiewaczka, wspominając dalej o swoich znajomościach wśród najlepszych sfer towarzyskich i t. d. To skutkowało zwykłe interes były ubijany. Klejnoty miały być za 100.000 i jakie 30.000—40.000 fr. ponadto, które ów przynajmniej dodawał, wykupione — a następnie sprzedane, zyskiem zaś mieli się oboje podzielić. Z wykupem zastawu szło gładko, gorzej ze sprzedażą, bo każdy jubiler stwierdził niezwłocznie, że kamienie są fałszywe. Na to rozpoczynała owa dama nową komedję. Płacząc i narzekając twierdziła, iż jakiś sprytny rzemieślnik musiał w czasie badania klejnotów wymienić kamienie prawdziwe na fałszywe. Nie pozostawało nic innego, jak wrócić do banku zastawniczego i przyjąć znowu „marne” 100.000, które natwój pożyczający mógł uratować, tracąc 30.000—40.000 fr., wyłudzonych w tym czasie przez sprytną damkę. Historia ta powtórzyła się kilkakrotnie — tak iż ogółem zebrała ona około 100.000 fr. na czysto. Ostatecznie znalazł się ktoś, kogo to za wiele stosunkowo kosztowało i który zrobił doniesienie do prokuratury. Wówczas też powtórzył poprzednie historie — tymczasem jednak oszustka ulotniła się z Paryża.

— **Zwracamy uwagę** na znakomity wynalazek dra Bischoffa! Patrz ogłoszenie pod tytułem: P. T. Gospodyni!

Z całego świata.

— **Karlsbad** 18 lipca. Przed kilku dniami odbył się w Karlsbadzie pojedynek na szable między znanym sportsmenem A. Pechy a rotmistrzem Berzeviczy; pierwszy otrzymał silne ciecie. Teraz dopiero dowiedziano się, że Berzeviczy wytypił w zastępstwie księcia Bourbonborskiego. W restauracji Puppa miało miejsce wymiana słów między księciem a Pechym; książę uczuł się obrażony i wesał Pechego na pojedynek, na placu zaś zamiast księcia stanął rotm. Berzeviczy.

— **Brusela** 18 lipca. Uroczystości z powodu 75-letniego jubileuszu niepodległości kraju rozpoczęły się obrzytym pochodem, któremu przyspitywał się król. Miasto przepysznie udekorowane.

— **Paryż** 18 lipca. Bankiera Artona, który był zamieszany w aferę panamską, znaleziono wczoraj niezżytem w biurze. Rodzina twierdzi, że zmarł on wskutek ataku apoplektycznego, policya zaś sądzi, że się otrud.

— **Paryż** 18 lipca. Potwierdza się, że Arton, który w ostatnim czasie poniósł wielkie straty na giełdzie, popełnił samobójstwo.

— **Nowy Jork** 18 lipca. Peary musiał wstrzymać się z wyruszeniem do bieguna północnego, ponieważ dotąd nie udało się mu pozyskać lekarza dla wyprawy.

— **Tehran** 18 lipca. Na kilku wyspach w zatoce perskiej, wybuchła duma indyjska.

— **Stan powietrza.** Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej we Wiedniu i austriackich kolonij. Dnia 17 lipca 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerńlowce +17.9, Tarnopol —, Lwów +17.8. Skole 19.6, Przemysł —, Jarosław +19.7, Tarnów —, Nowy Zagrad +13.9, Kraków +19.4, Praga +20.9. Wiedeń +19.4, Sommering +17.8, Budapest +18.9, Ischl +2.0, Riva +22.6, Tryest +22.8, Celazysza.

MAŁY FEJLETON.

Porzeczeki.

Pewien młodzieniec odwiedził raz jednego przyjaciela swego — poetę.

Nie zastał go w domu; na stole leżał świeżo ukończony wiersz. Przeczytawszy go, młodzieniec pomyślał, że jednak piękna to rzecz, a zarazem dziwna i niepojęta — poezya; był bowiem bardzo wyszczelony.

Gdy później spotkał poetę, spytał go, skąd mu przyszło natchnienie do napisania tak ładnego wiersza. Poeta odpowiedział mu, że dnia owego znalazł na drodze porzeczkę, podniósł ją, przyniósł z sobą do domu i niespodzianie przysła mu myśli napisać ogo wierszyk.

Po kilku dniach poeta odwiedził młodzieńca. Ten siedział w gabinecie, wkoło stało mnóstwo salatek większych i mniejszych i koszyczków z porzeczkami. Było tego sto funtów lub więcej.

— Cożto, chceś konfitury smażyć? — spytał poeta.

Młodzieniec zarumieniał się i milczał obrażony.

— Oddaj mi porzeczkę — rzecze poeta — każe z nich galaretkę zrobić.

Młodzieniec przecząco kiwnął głową. Dni kilka minęło, młodzieniec wciąż siedział wśród porzeczek.

Porzeczeki tymczasem zgnyli...

H. Wienand.

To dla mnie tylko drugie imię twoje złote,
Nia przetrawiony — pójde w niecoś, w sen, mar-
[wiotę].

W grobie nawet, gdzie duch mój zasnę nieco ciszy,
Ona wciąż kłótnie będzie: — serce twe usłyszy!
Niech więc umrze me ciało, a gdy legnę w grobie,
Poznasz, jak wierny byłem zawsze tobie!

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Pani S., zamieszkała w Krakowie, wdowa po lekarzu, sprzedała w ostatnim czasie realność i gotówkę trzymała w mieszkaniu sposobem staro-
wieckim po różnych kryjówkach. W zeszłym tygo-
dni do pani S. przybyła jej dalsza krewna z Kró-
lestwa Pol., i prosiła o zapomogę z powodu wysłania
męża na daleki Wschód. Pani S. dała prosiącej
50 kor., a po jej odejściu zauważyła brak kwoty
46.000 kor. w banknotach po 1.000 koron. Zawi-
domiona dyrektora policyi wysłała inspektora p. Bro-
niewskiego, ten zebrał poszlaki, iż tylko petentka
z Królestwa kradzieży dopuściła się mogła P. Kar-
cz wyjechać zaraz do Królestwa i tam przy pomocy
władz miejscowych wykrył skradzione pieniądze.
Część była już zmieniona na ruble, część jeszcze w
banknotach 1000-koronowych. Aresztowano kobietę i
jej męża, którzy nigdzie nie wyjeżdżali, tam mniej na
daleki Wschód, a odebrane pieniądze złożono w de-
pozycie sądowym.

— Stan zdrowia komisarsza Trzeciaka, który
padł ofiarą napadu włóczęgów, poprawił się o tyle,
iż wyleczenie ran na głowie nie ulega wątpliwości i
potrwa mniej więcej miesiąc. Policia odstawiła w
przebiegu 15 uczestników napadu; rozprawa
przeciw nim odbędzie się w przyszłym tygodniu.
Wszyscy aresztowani korani już byli za kradzieże,
włóczęgostwo itd.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Donosiliśmy przed paru tygodniami o ban-
dzie rozbójniczej, grasującej około Zawiercia. Otóż
nowy naczelnik powiatu bieżnińskiego, br. Mirbach,
wydał najpierw 40 strażników, mając widocznie
dane do pośądzenia ich o stosunki z bandą, zastąpił
ich nowymi siłami i dnia 14 urządził na rozbójni-
ków obławę, której udało się pochwycić głównego
herszta Jana Krwawnickiego, zbiega z Sachalinu i
jego towarzyszy, chociaż ci rozpaczliwie się bronili.

— Straż robotników żydów. kamieniarzko-
rzebiarskich skończył się. Natomiast zastrajkowali
maglarze warszawscy.

— Straż kamieniarzy skończył się w poło-
wie; żydowscy robotnicy pogodzili się ze swymi pra-
cowcami i powrócili do roboty, chrześcijańscy zaś ro-
botnicy strajkują dalej. — Wybuchł nowy strajk,
trochę operetkowy, bo maglarze warszawskich; ża-
dają oni, by wynagrodzenie ze maglowania bieleziny
nie było wypłacane „na oko”, ale podług wagi.

— W niedzielę po południu przy ul. Karne-
lickiej Nieznani sprawcy zastrzelili z rewolweru nie-
jakiego Dzwonickiego Stanisława, służącego. Powód
zabójstwa nieznany. Tego dnia w nocy na stacy ko-
lejowej Praga-nadwiślańska strzelono z przejeżdżają-
cego osobowego pociągu do znajdującego się na sta-
cyi żandarma Saldakowa. Ranny zmarł wkrótce; za-
bójcy nie znani.

— Wczoraj około godz. 10 rano patrol pieszy
prowadził ulicą Chłodną trzy aresztowane osoby.
Gdy jedna z nich zaczęła uciekać, żołnierz strzelił
z karabinu i zabił przypadkowo przechodzącego ulicą
Szymona Gliickmanna.

PIĘCIU PATRYOTÓW-BANITÓW.

Parýż 15 lipca.

Wielkie zainteresowanie budzi teraz w Pa-
ryżu sprawa pięciu banitów, ułaskawionych przez
prezydenta Loubeta. Najwybitniejszym z nich
jest założyciel i głowa Ligi patryotów, Paweł
Dérouté. Ten, jak wiadomo, zdecydował się
na razie nie wracać do Francji. Opuścił on już
miejsce wygnania, San Sebastiano, w Hiszpanii,
skąd udał się do Barcelony, gdzie ma wsiąść
na okręt i popłynąć do Genui, a stamtąd poje-
chać do Wiednia, gdzie ma krewnych żony swego
brata, kapitana armii francuskiej, von Liebenber-
gów i baronów Chlumeckich. W San Sebastiano
zegnano banitę z wielkimi honorami. Na jego
część odbyło się w sali municypalnej przyjęcie,
na które przybył król Alfons, królowa-matka,
infantka Marya Teresa i książę Asturii. Król w
serdecznych słowach gratulował Déroutéowi, iż
ukończył sześciu latowe wygnanie. Przed nie-
szanowanymi banitami urządził serenade i pochód z
pochońdiami. Dérouté jest zwolennikiem plebi-
scytu. Jego zdaniem, prezydenta ma wybierać
nie zgromadzenie narodowe, ale cały ogół —
drogą plebiscytu. Dérouté jest nieprzejednanym
wrogiem dreyfusardów, a zatem i tych wszyst-
kich, którzy dzielą dziś w swem ręku ster Fran-
cji. Losy wygnania dzieliła z nim przez 5 i pół
lat jego siostra. W Paryżu ma Dérouté pałac,
który mu zapisał wuj, Emile Augier, oraz willę
Crousse; liczy obecnie około 60 lat.

Dobre znany i za granicą jest drugi ba-
nita, Jules Guerin, b. redaktor dziennika *Anti-
Juif*, otwarty nieprzyjaciel żydów i masonów,

znany obrońca twierdzy Chabrol. Za ten fakt
został skazany na 10 lat więzienia. Po 2 latach
zamieniono mu karę na wygnanie. Guerin za-
mieszkał w Belgii i tam żył w ustroniu. Trzeci,
Marek Habert, to niejako cień Déroutéa. Czło-
wiekiem to dzielnym, szczerym, szlachetnym. Żył jakiś
czas ze swym wodzem w San Sebastiano, a gdy
mu zabrakło środków do życia, musiał się prze-
nieść do Brukseli i tam prowadził do ostatnich
czasów kancelaryę adwokacką.

Andrzej Buffet ma lat 40, jest żonaty. Dla
ks. Orleńskiego był on rodzajem ministra *in
partibus*. W swem biurze, w Paryżu otrzymywał
zlecenie księcia, przyjmował wybitnych monarchis-
tów i prowadził agitację wyborczą w całej Fran-
cji. Powrócił on dziś rano do Paryża i zdziwił
się, że go za jego telegram do Loubeta niearesztow-
owano na granicy. Buffet ma zamiar prowadzić da-
lej swe dzieło. Przedtem uda się na kilka tygo-
dni na wies.

Hr. Lur Saluce, arystokrata z rodu, spokre-
wniony z domem książąt Aosta, był wybitnym
działaczem w obozie monarchistów. Jako dzielni
oficer (kawalerzysta) prowadził agitację głównie
wśród szeregowych wojskowych. Nie kryje się z tem,
że za powrotem do kraju będzie pracował dalej
nad wskrzeszeniem monarchii we Francji na
rzecz ks. Orleńskiego.

W. Koryatowicz.

Telegramy i telefonematy.

Komisya przemysłowa.

Wiedeń 18 lipca. Nieustająca komisya prze-
mysłowa rozpoczęła wczoraj w obecności wszy-
stkich swych członków i zastępców rządu obrady
nad nową przemysłową. W dyskusji jenerałnej
radca sekcji Friess omawiał przedłożenie ze
stanowiska politycznej administracji i prosił
o uwzględnienie stosunków poszczególnych krajów.

Z Węgier.

Budapeszt 18 lipca. Na wczorajszym nad-
zwyczajnem walnem zgromadzeniu wydziału miej-
skiego komitatu petersburskiego odczytano reskrypt
br. Fejervary'ego w sprawie mianowania nowego
gabinetu, poczem jednogłośnie uchwalono mu
votum nieufności. Na wniosek członka izby ma-
gnatów br. Pronaya przyjęto do wiadomości
uchwałę sejmu z dnia 21 czerwca, oraz uchwałę
komisji w sprawie niepozbierania rekrutów i po-
datku.

Budapeszt 18 lipca. Wykonawczy komitet
zjednoczonej opozycji uchwalił w celu zaznacze-
nia swego politycznego stanowiska ogłosić szcze-
gółową deklarację, którą ułoży dziś osobny sub-
komitet.

Parlament angielski.

Londyn 18 lipca. Podczas dyskusji w izbie
posłów nad bilem o cudzoziemcach przedłożył
rząd wniosek, według którego brak środków u-
trzymania nie powinien być powodem nie wpu-
szczania do Anglii tych cudzoziemców, którzy
z przyczyn religijnych albo politycznych chcą
przybyć do Anglii.

Wniosek ten izba uchwaliła.

Wiedeń 18 lipca. Król hiszpański Alfons
przyjedzie w połowie września do Wiednia.

Budapeszt 18 lipca. (Tel. wł.) Dziś rannym
pociągiem osobowym przyjechało z Galicji około
150 rosyjskich żydów, przeważnie z Odessy i
Warszawy. Mieli oni zamiar wysiąść w Buda-
peszcie, ale pełniący na dworcu wschodnim służbę
komisarz Pawlik nie pozwolił im wysiąść z po-
lecenia władz. Zmusił też żydów emigrantów,
aby półtora godziny później odjechali pociągiem
do Wiednia. Jakimi oni mają dalsze plany, nie
wiadomo.

Monachium 18 lipca. Ostateczny wynik
wyborów do sejmu jest następujący: centrum
103 (+ 18), socjaliści 12 (+ 1), demokraci 2
(- 1), zjednoczeni liberali, związek chłopski i
konserwatyści razem 43 (- 20).

Belgrad 18 lipca. Tutejszy Bank słowiań-
ski zakłada muzeum wyrobów słowiańskich dla
informacji kupców.

Berlin 18 lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza u-
mowę, zawartą w Paryżu między Niemcami a
innymi państwami w sprawie handlu dziewczę-
tami. Umowa wchodzi w życie z d. 18 bm.

Parýż 18 lipca. Rójalści urządziłi wczoraj
zgromadzenie, na którym Buffet i hr. Sur Saluce
wygłosili mowy. Wypowiedziano republice dalszą
zaciętą walkę. Uchwalono wysłać telegram
do księcia Orleńskiego. Po zgromadzeniu urzą-
dziłi rójalści demonstrację na ulicach, wśród
okrzyków na cześć „króla”.

Z ziem polskich.

Do *Kraju* piszą z Kijowa: Grono osób
z posród miejscowego towarzystwa polskiego zło-
żyło 27 czerwca na ręce gubernatora podanie o
założenie w Kijowie resursy polskiej pod nazwą

„Ogniw” Do podania dołączono projekt statutu,
opartego na wzorach istniejących instytucji tego
rodzaju. W tym samym dniu grono obywateli
kijowskich wystąpiło wobec kuratora miejscowego
obwodu szk. tego z oświadczeniem o zaprowa-
dzenie ze zbliżającym się początkiem roku szkol-
nego wykładow religii katolickiej dla młodzieży
polskiej obu płci w języku ojczystym. Oświadczono
także o wprowadzenie do szkół dla dzieci pol-
skich wykładow języka polskiego. Podanie po-
pisało przeszło 250 ojców i opiekunów rodzin.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Ruchy chłopskie.

Korespondent *N. Ref.* donosi: W powiecie
bałckim, podolskiej gubernii, we wsi Trojanka
p. Ruseckiego, w przyległych do trzech braci Kosko,
jakoteż w Zabusku p. Wyszyńskiego, trwają za-
burzenia chłopskie już czas jakiś. Chłopi żądają
oddania ziemi w dzierżawę po 5 rubli za dziesią-
tynę i podwyżki płacy z 25—40 kop. do 1 rubla
dziennie. Wszędzie właściciele wydzielili po 100—
130 dziesiątyn w tym celu, lecz tylko w jednym
majątku Dorozynku p. Zółkiewskiego robotnicy
przystąpili do pracy. Rozpoczęły się też za-
burzenia w majątkach Lipowenki p. Czyżewicza
i Puszkowa p. Sotykiewicza. Zaburzenia groźne
wobec rozpoczynających się żniw. W powiecie
elizabethgradzkim, chersońskiej gubernii, zaburze-
nia wszędzie prawie połączone z pożogami. Z
Szenderówki w tymże powiecie włóścianie wy-
pędzili właściciela p. Węgrzynowskiego, który
uciekł do Odessy.

Z Rosyi.

(Tel. Gaz. Nar.)

Petersburg 18 lipca. Do służby wojskowej
powołanych będzie w bieżącym roku 475.246 re-
krutów.

Kolonia 18 lipca. (Tel. wł.) Według infor-
macji *Köln. Zig.* zamianowanie I g n a t i e w a
w miejsce Butygina nie ulega wątpliwości. Naj-
później z końcem lipca ogłoszony będzie reskrypt
o zwolnieniu reprezentaty ludów.

Kongres ziemstw.

Moskwa 18 lipca. Biuro kongresu ziemstw
oświadczyło generał gubernatorowi, że kongres
nie jest sprzeczny z ustawami, a dążyć będzie
do celów, które odpowiadają carskiemu ukazowi.
Generał gubernator odpowiedział, że policja bez
jej wiedzy chciała zamknąć posiedzenie kongre-
su, ale on poczynił w Petersburgu kroki, aby
udzieleno pozwolenia na kongres.

Bunt w Kronsztadzie.

Londyn 18 czerwca (Telegram własny).
Z Petersburga donoszą, że wczoraj wybuchł w
Kronsztadzie bunt marynarzy, którzy rzucili się
na publiczne budynki i demolowali je.

Na Kaukazie.

Petersburg 18 lipca. (Pet. Ag.) Rząd o-
głasza w *Pravdi*. *Wiestnik* komunikat, w któ-
rym między innymi wywodzi: Rosyjscy robotnicy
z warsztatów kolejowych w Tyflisie w liczbie
około 1000 od początku rozruchów w mieście
prześladowani byli przez agitatorów. Dnia 14
bm. wykryto zamach na robotników, którzy nie
chcieli przyłączyć się do rewolucji i stawiali
opór agitatorom. Mianowicie o godz. 8 rano za-
chorowało wśród objawów otrucia 27 robotni-
ków po wypiciu przygotowanej dla nich herbaty.
Dziesięciu z nich rychło zmarło a reszta jest po-
ważnie chora i znajduje się w szpitalu. W czaj-
niku znaleziono poziołny arszenik.

Z Finlandyi.

Petersburg 18 lipca. W dniach 14 i 15
bm. odbył się w Finlandyi kongres zastępców
związków zawodowych, na którym uchwalono
zmobilizować wszystkie demokratyczne żywioły
w celu wnoszenia masowych protestów przeciw
projektowi Butygina i w ogóle przeciw każdej re-
prezentaty ludów, nie opartej na powszechnem
prawie głosowania bez różnicy narodowości i
wyznania.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej”.

Petersburg 18 lipca. (Pet. Agencya). Kom-
endant forteczny Warszawy, generał Plehwe
mianowany został komendantem XII korpusu
armii.

Petersburg 18 lipca. (Tel. wł.) W najbli-
ższych dniach udaje się specjalna sekcya sądu
marynarki do Marilli, aby tam podnieść oskar-
zenie przeciw admirałowi Enquistowi z powodu
jego ucieczki podczas bitwy pod Czuszimą, i po-
stanie go przed sąd marynarki.

Londyn 18 lipca. (Tel. wł.) *Daily Express*
donosi, że po ukończeniu śledztwa netyko po-
chwalono postępowanie Stössa przy kapitulacyi,
ale nadto Stössel ma w najbliższych dniach o-
trzymać komendę jednego z korpusów armii,
prawdopodobnie w okręgu odesskim.

Rokowania pokojowe.

Parýż 18 lipca. *Echo de Paris* notuje po-
głoskę, że Witte oczekiwany jest w piątek w Pa-
ryżu, gdzie z Rouvierem odbędzie bardzo ważną
razdę.

Londyn 18 lipca. (Tel. wł.) Z Petersburga
donoszą, że Witemu przed odczajem przedstawił
minister wojny szereg telegramów, otrzymanych
z frontu armii mandżurskiej, z żądaniem by po-
koju nie zawierano, zanim nie będzie stoczona
wielka walka, w której Liniewicz naprawi wszel-
kie dawne klęski.

Londyn 18 lipca. (Tel. własny). Korespon-
dent *Standard* donosi z Petersburga, że najlep-
szym dowodem, iż Rosya już myśli nawet o od-
szkodowaniu wojennem jest fakt, że ministrowie
zajmują się kwestyą, jak zorganizować finanse
w celu zapłacenia odszkodowania. Dwa syndy-
katy finansowe zgłosiły się do rządu rosyjskiego
ze swemi ofertami, mianowicie niemiecki, który
prawdopodobnie przekształci się w grupę konty-
nentalną i syndykat angielski; o ile dote wiado-
mo Francuzi zachowują rezerwę, lecz zdaje
się, że kapitały paryskie wezmą udział w syndy-
kacie niemieckim.

Berlin 18 lipca. (Tel. wł.) Według infor-
macyi dziennika *Post*, do rokowań pokojowych
nie przywiązują wielkich nadziei. Japońscy peł-
nomocnicy otrzymali dość ograniczone pełnomo-
cnictwa i w ogóle nie mają inaczej pertraktować
jak tylko według danych instrukcyi i mają nie
wchodzić w obrady nad żadnym kontrprojektem
rosyjskim.

Sądzą, że Japończycy przed otwarciem ro-
kowań, chcą energicznie przystąpić do oblie-
żania Władywostoku i zawiązać Liniewicz w
walkę.

Japończycy na Sachalinie.

Londyn 18 lipca. *Standard* donosi z Szan-
gaju, że Japończycy przywieźli do Korsakowska
materiały kolejowe, wystarczające do wybu-
dowania kolei polnej długości 125 mil, oraz 3000
robotników. Obecnie przebywa na Sachalinie
14.000 japońskiego wojska.

Londyn 18 lipca. (Tel. własny). Z Tokio
donoszą do *Daily Telegraph*: Łada godzina o-
czekiwana jest kapitulacya Rosyan
na Sachalinie, znajdując się oni bowiem w bez-
nadziejnej sytuacji.

Rozmaitości.

Galerya piękności w podróży. Do Anglii
przybyło sto najpiękniejszych kobiet i dziewcząt ze
stanów Ohio Kentucky i Indiana, a zamierzają one
odwiedzać i inne kraje europejskie. Podróż ta jest
wynikiem konkursu piękności, urządzonego przez re-
dakcyę jednego z pism, wychodzących w Cincinnati.
Ta sama redakcyja pokrywa koszty podróży. W r.
z. wysłała 300 najpopularniejszych kobiet z trzech
wymienionych stanów na wystawę w St Louis. W r.
b. urządziła śród swoich czytelników głosowanie, ce-
lem wybrania stu najpiękniejszych. Każda miejsce-
wość miała prawo przysłać jedną kobietę zamężną i
jedną niezamężną, a wybrane zostały te, które otrzy-
mały najwięcej głosów. Tylko jeden mężczyzna, —
właściciel owej gazety — z żoną i dziećmi znajduje
się w oświe towaryszowie. Po zwiedzeniu Glasgowa
i Edynburga galerya piękności przybyła do Londynu,
skąd znów zamierza udać się do Paryża i dalej na
kontynent.

To i owo.

Pochlebiał mu.

— Czy szłyś... Narzeczony uroczej panny
Zośki zerwał z nią!
— Czy był może?
— Tak. Wiesz byłaby to w sam raz żona dla
ciebie.

— Sądziś, że mnie przyjmie?..

— Naturalnie, teraz — z rozpaczą.

Zabezpieczenie.

— Wicebankier X. skazany został za oszu-
stwo na pięć lat więzienia... Jakże sobie poradzi
biedna żona i wierny jego buchalter?
— O, ci tymczasem niegorzej są zabezpieczeni:
dostali także po trzy lata kozy...

Przekonywujący argument.

Sędzia: Ile pani ma lat?

Milczenie.

Sędzia: Zwracam uwagę pani, że z każdą
chwilą zwlekania odpowiedzi stajesz się pani
starszą.

Względny komplement.

Pański utwór nie jest bez nastroju, on budzi
melancholijne wspomnienia.
— Istotnie?
— Tak, wspomnienia zmarłych mistrzów.

*

Wczoraj zaręczył się X-ski z jedną z córek
radcy Y-skiego.

Księgarz: A czy ze starem, czy nowszem wy-
daniem.

Dział rolniczy.

a Pożyteczna nowa instytucya krajowa.
Komitet tow. gospodarskiego gal. powziął na posie-
dzeniu z dnia 8 bm. uchwałę, która zasługuje na
baczna uwagę szerokiego ogółu naszych gospodarzy
rolnych. Mianowicie utworzył komitet na tej sesyi o-
sobną sekcję rybactwa. Zadaniem tego nowego orga-
nu doradczego w łonie tow. gospodarskiego będzie
zreorganizowanie, rozszerzenie i dalsze prowadzenie
akcyi około hodowli ryb, która to akcyja przez towa-
zystwo gospodarskie z dobrym skutkiem rozpoczęła
już została przed kilku laty. Do składu nowej sekcyy
rybactwa powołał komitet następujących panów: br.
Brunickiego Adolfa, dr. Fibicha Stanisława, prof.
Janeczkę Michała, Rozwadowskiego Tadeusza, Śmiesz-
kę Stanisława i Tynieckiego Władysława, który jest
przewodniczącym sekcyy.

Każdy, kto choć pobieżnie obznajomiony jest
z doniosłością hodowli ryb w naszym kraju, przy-
klasnąć musi z całą szczerością — dodaje *Prze-
gląd* — temu objawowi żywności komitetu tow.
gospodarskiego. Jest bowiem uzasadniona nadzieja,
że grono ludzi poważnych, powołanych do sekcyy
rybactwa, a znanych ze swej wiedzy i doświadczenia
na tem polu, podnieśnie i popchnie naprzód tę ważną
gałąź naszego gospodarstwa rolnego.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 18 lipca.
Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 750 do 780, pszenica na
terminie 875 do 700, żyto gotowe 575 do 600, żyto
na terminie 530 do 590. Owies obrotowy gotowy 700
do 715. Owies obrotowy na terminy 525 do 551. Ja-
czmień pastewny 000 do 000, jeźmień browarniany
625 do 650. Rzepak 1050 do 1075. Liniarka 0 — do
0 —. Groch pastewny 675 do 725, groch do gotowa-
nia 750 do 8 —. Wyka 0000 do 0000. Bobik 675 do
7 —. Hreczka 0000 do —. Kukurudza nowa za 56 kilo
725 do 750 kukurudza stara 0 — do 0 —, chmiel
nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary — do —,
konieczna czerwona 45 — do 60 —, konieczna biała
50 — do 60 —, konieczna szwedzka 4500 do 6500. Ty-
motka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy
od 8750 do 8775. Spirytus paritas Tarnopol na ter-
min — do —, spirytus paritas Tarnopol eks-
kontyngentowany 2525 do 2550.

Tendencya słaba trwa dalej, ruch ograniczony.

Budapeszt dnia 18 lipca. Kurs w koronach
i po 50 kg. Notowano pszenicę na październik 1560 —
1562, pszenicę na kwiecień 1616 — 1618, żyto na pa-
dziernik 1278 — 1280, owies na październik 1156 —
1158, kukurudza na lipiec 1528 — 1530, kukurudza na
maj 1906; 1030 — 1032, rzepak na sierpień 2430 — 2450.

Oferty na pszenicę: dobre.
Chleb kupna: dobra.
Uspokojenie: słabe.
Stan powietrza: ciepło.

Wiedeń 18 lipca. Cukier 2825 do 2895
stale). — Nafta galicyjska 4880 do 4900 spirytas
(4140 do 4180).

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 18 lipca (Telegram „Gazety Na-
rodowej”). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30
popołudniu. Akcyje austriackiego zakładu kredyto-
wego 658 —, węgierskiego zakładu kredytowego 775 50
Anglobanku 807 50, Unionbanku 540 00, Banku dla
krajów koronnych 449 50 Bankvereinu 550 50, Boden-
kreditu 1022 — galicyjskiego Banku hipotecznego 550 —
kolei państwowych 671 25 kolei południowej 58 50,
tramwaju A. —, B. —, kolej Elbenthal 445 00
kolei północnej 586 00 kolei czerniowieckiej 581 —, a.
piny 525 25 Rima Muranya 548 50, praskiego towa-
zystwa żelaznego 2650 — fabryki broni 546 —, tureckie
tytoniowe 982 00 galicyjskiego karpacczego Towarzy-
stwa naftowego 922 —, oblig. węg. indemniz. 86 20
renta majowa 100 75, austriacka renta koronowa
100 40, węgierska renta koronowa 96 60, 56-let. listy
Towarzystwa kred. niemieckiego 100 10, 4-procentowe
listy banku hipotecznego 110 00, 4 i pół procentowe
listy banku krajowego 102 10, 5-procentowe listy Ban-
ku hipotecznego 112 00 4-procent. Banku kraj. 100 00,
4 i pół proc. Banku kraj. 102 10, 5-procentowe komu-
nalne obligacye Banku kraj. —, 4-procentowe ga-
licyjskie obligacye propin. 100 10, 4-procentowe galic-
yjskie obligacye propin. 100 10, 4-procentowe po-
życzka miasta Lwowa 99 00, losy tureckie 142 —
marki 117 45, ruble 255 —.

Parýż dn. 18 lipca. Zamknięcie giełdy. Trzy-
procentowa renta 99 25, Mąka 81 90.

Frankfurt dnia 18 lipca. Giełda zagra-
niczna. Austriackie kredyty 107 60. Kolej państwowa
—, Alpy —, Disconto 189 25. Laura —.

Berlin 18 lipca. Zamknięcie giełdy. Ban-
knoty austriackie 85 20 (podług obliczenia procento-
wego Spirytus —, Austriackie kredyty —, Disc.
Commandit. —.

Przyjechali do Lwowa d. 19 lipca.

Hotel *Europejski* (Alberta Szakowona.) K.
Grabowski z Kijowa, St. Tuski z Rosyi, St. Kobyl-
lański z Kolinie, Wm. Lwów z Wolczy, A. Hen-
dzel z Tuzli, A

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Nie czyniłbyś pan takiego przypuszczenia, gdybyś znał urządzenie tych kryjówek — odparł Carlton. — Zwierzę panom obu ważną tajemnicę; dwa podobne, zabezpieczone od ognia i złodziejki pokoje zbudowali mój przyjaciel Róden w swoim domu w Staffordshire, a ja w Cor-Castle; plan skrytek obmyślony tak zręcznie, że w chwili, gdy klucz wsuwany jest do zamku, odzyskują się wewnątrz dzwonki elektryczne, które w każdym z domów połączone są z sygnalizacją właściciela. Dowodzi to, że złodziej nie mógłby dotknąć zamku, nie budząc w całym domu alarmu. Obaj z Róden'em obmyślili takie sklepienie skarbcie i kazaliśmy je wykonać odpowiednio do naszej potrzeby tak, że mamy przekonanie, iż zbiór posiadanych przez nas drogocennych kamieni bezpieczniejszy u nas w domu, niżeli gdybyśmy je złożyli w depozyt do banków londyńskich. Zechejcie panowie stwierdzić to

naocznie; pragnę mieć przyjemność zapoznania was z urządzeniem mego skarbcia. Przypuszczam również, iż zainteresują was niektóre z rzadkich moich kolekcji brylantów. Obecna pora sprzyja polowaniu; mam w parku dużo bażantów, a w pałacu wiele jeszcze wolnych pokoi gościnnych. Zjechało się do nas liczne, miłe bardzo towarzystwo, bierze nawet udział w zebiranii bohaterka salonów londyńskich, pani Koluchy.

Gdy wymawiał ostatnie słowa, ja i Dufrayer drgnęliśmy mimowoli; szczęściem nie zostało to zauważone.

— Wielką pan nam świadcysz grzeczność, odezwałem się głosem spokojnym, lubo serce biło mi gwałtownie w piersiach — skorzystałem chętnie z jego uprzejmego zaproszenia.

Dufrayer, porozumiewając się ze mną wzrokiem, rzekł:

— Przyjemnie mi będzie również odwiedzić państwa niebawem; sądzę, że nie w tym względzie nie stanie na przeszkodzie.

— Dziękuję za obietnicę; oczekiwać panów będę w przyszły poniedziałek i wysię powóz do stacji Darbrook, na pociąg, jaki sami oznaczycie. Przysięgłem zawiadomić Carlton'a o której godzinie przybędziemy i on pożegnał nas nie-

bawem. Gdy wyszedł, przysunęliśmy krzesła do kominka.

— Zaskoczyły nas niespodziane okoliczności — przemówił Dufrayer — spotkamy się z panią Koluchą i spojrzymy sobie oko w oko. Co za dziwne zrządzenie losu! Kłoby uwierzył, że żyjemy w szczytującym się madrem prawodawstwem dziewiętnastego wieku? Być może jednak, że Włoszka, usłyszawszy o naszym przyjeździe, opuści bezwzględnie Cor-Castle.

— Nie sądzę — odparłem, tchórzostwo nie jest jej wadą. Hala! kto znowu przybywa? — zawołałem, usłyszawszy odgłos dzwonka w przedpokoju.

— Może Carlton wraca — rzekł Dufrayer — ja nie spodziewałem się nikogo.

Po chwili drzwi otworzono i ujrzelśmy wchodzącego Tylor'a.

— Dobry wieczór panom — rzekł — przepraszam za najście o tak późnej porze, ale doszła mnie ważna wiadomość, która panów obchodzi blisko. Przed miesiącem okradziono mieszkanie pani Koluchy na ulicy Welbeck; mówiono mi, że wszystko zrabowano do szczytu. Właścicielka nieobecna była, gdyż wtedy znajdowała się właśnie na swoim yachcie, przedsiębiorczy za-

grążając życiu twemu, panie Head, wyprawę; dom nie był widocznie strzeżony. Z powodu niewiadomych przyczyn Włoszka nie doniosła o tej kradzieży policji, Ford przypadkiem dowiedział się o niej tylko. Przypuszcza on, że grabież dopuściła się ta sama szajka złodziei, która okradła sklep jublera na Picadilly przed paru miesiącami; ciekawa to w każdym razie sprawa.

— Nie przypuszczasz pan, iż złoczyńcy, będący sojusznikami pani Koluchy, spłatali jej tego figla? — pytałem.

— Nie jest to prawdopodobnem — odparł — nie odważyliby się na zuchwały czyn ludzie, używani przez nią do wykonywania zbrodniczych planów. Niewątpliwie nicponie innej złodziejskiej bandy złupili mieszkanie Włoszki; śledzi tę kradzież z tytułu swego urzędu Ford wraz z całym legionem policyjantów.

— Ja i Dufrayer wiemy, gdzie przebywa obecnie pani Koluchy — rzekłem.

Poczem opowiedziałem Tylor'owi w krótkości zapoznanie z Carlton'em i wspominałem o naszym zamiarze spotkania osobiście zdrażdieckiej Włoszki w początku przyszłego tygodnia.

— Co za szczęśliwe zrządzenie losu! — zawołał, radośnie zacierając ręce — z twoją

bystrością umysłu, panie Head, zdołasz niewątpliwie wykryć jaką nową, osnutą przez nikczemną kobietę intrygę, a wskutek tego przyłapiemy ją na koniec. Żałuję tylko, że nie mnie dostała się w udziale ta gratka.

— Pożądana sposobność nie minie pana zapewne — wręcił Dufrayer — bądź tylko w pogotowiu; w chwili właściwej zatelegrafujemy po ciebie. Możesz być przekonany, że dołożymy wszelkich starań, aby pani Koluchy zdradziła się ostatecznie i ujawniona została jej występna działalność. Co do mnie, jakkolwiek niema na to dowodów, podejrzewam, iż w sprawie tajemniczej kradzieży drogocennego brylantu Rocherville ona główną odgrywa rolę.

Następnego poniedziałku o zmierzchu wieczornym przybyliśmy do Cor-Castle. Uprzejmy gospodarz sam czekał na stacy i powiódł nas do swego pałacu, wspaniałej o dwóch skrzydłach budowli. Pałac ten odnowiony, przebudowany, urządzony był wewnątrz z całym tegoczesnym komfortem.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Bryndza świeża majowa po 4 k. 56 h. paczka 5-kiłowa. Dwór Łapszyn — Brzeźniany.

Owoce kandyzowane w koszykach 1/4, 1 1/2, 1 kg. po 1 k. 12 h. po 2 k. 20 h., bez koszyków po 1 kor. i po 2 koron. Dwór Łapszyn Brzeźniany.

Morele (Aprikozy), słynne, codziennie świeżo rwane, wyborne, w 5-cio klg. koszykach 4 k. 75 h., witnie hiszpańskie 3 kor. do h. wysyłka natychmiast franko za zaliczką D. Gottfried w Zaleszyczkach 1. 8. 100

Kwiaty wazonowe i lampa wisząca do sprzedania. Adres: ul. Zimorowicza 1. 2 II. p. 99

Administracja

dóbr, ogólnie i fachowo wykształcony, a wielką praktyką i doświadczeniem, w sile wieku, o bardzo pięknych i cennych świadectwach i poleceniach, poszukuje posady za kasą 50.000 lub na tanytym. Łaskawe zgłoszenia: „Administracja“ biuro Płohna, Lwów. 468

Morele (Aprikozy) wyborne, wysyłka w koszykach 5 klg. franko za zaliczką k. 3-80, Maiman H. — Zaleszyczki. 101

Do wynajęcia ul. Krzyżowa 36. Mieszkania postępowo budowane po 5 i 6 pokoi, światło elektryczne, centralne ogrzewanie parą, stajnie i wozownie, ogródek. Wiadomość: Jan Bromilski, Grad Hotel. 405

WITOLD TRANDA elektro - technik - mechnik 544

w Przemyśle, ul. Franciszkańska 7.

Światło elektryczne i motory — Gromochrony —

Telefony — Dzwonki elektr. — Aparaty fizyczne.

Bowery.

Maszyny do szycia i pisania.

Towary optyczne.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych

po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wysła na całą Galicję monterów do urządzeń elektrycznych